

LIBERALIZACJA USTAWY ODLEGŁOŚCIOWEJ WISI NA WŁOSKU? [KOMENTARZ]

Serial pt. liberalizacja ustawy odległościowej trwa już właściwie kilka lat, prawie od wejścia jej w życie w 2016 roku. Zmiany w przepisach forsuje Porozumienie, które ponownie znalazło się w politycznej defensywie wewnątrz rządzącej koalicji, projektem bowiem zajmowała się (zajmuje się?) dymisjonowana i przywracana Anna Kornecka.

Nowa nadzieja

W okresie od października 2019 roku do sierpnia 2020 roku ówczesna minister rozwoju Jadwiga Emilewicz aż trzykrotnie zapowiadała nowelizację ustawy, złagodzenie zasady 10H, która stanowi, że wiatrak może zostać postawiony co najmniej w odległości równej dziesięciokrotności jego wysokości od zabudowy mieszkalnej.

Od 2000 roku wzrost mocy zainstalowanej w energetyce wiatrowej wzrósł praktycznie od zera do prawie 6 GW, a potem nagle się zatrzymał tuż po wejściu w życie ustawy. Nowe projekty na rynku to właściwie w całości wielkie państwowe spółki dysponujące gruntami, które spełniają wymogi ustawy 10H.

Ustawy odległościowe obowiązują we wszystkich państwach UE. Zwolennicy ustawy odległościowej argumentują, że inne kraje, np. Niemcy, wprowadzili niemal identyczne prawo, również odnoszące się do 10-krotności odległości. Tyle, że u naszych zachodnich sąsiadów również przyniosło to katastrofalne skutki w postaci 80% spadku inwestycji i przeprowadzili w tym roku reformę, wedle której decyzja o odległości od gospodarstw domowych będzie leżeć w gestii władz landów.

Jak sytuacja wygląda w pozostałej części Europy? Austria – 800 - 1200 m, (w zależności od landu), Belgia 400-600 m, Albania, Bułgaria, Bośnia, Chorwacja, Czechy, Grecja, Islandia, Kosowo, Łotwa, Litwa, Luksemburg, Malta, Czarnogóra, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Hiszpania, Szwajcaria, Walia, Irlandia Północna – 500 m, Anglia – 800 m, Szkocja – 2000 m, Szwecja, Węgry, Estonia, Finlandia – 1000 m, Niemcy – 500-1250 m (w zależności od landu), Włochy – 750 m, Niderlandy – 400 m. Polsce przypisano 1250 metrów, choć w rzeczywistości, licząc, że duży wiatrak z wyprostowaną łopatą średnio ma ok. 150 m, to będzie to bliżej 1500 m, czasem nawet do 2 km. Widzimy zatem, że większość Europy skłania się ku odległości 500 m, a Polska ma po Szkocji i obok niemieckiego landu, Badenii-Wirtembergii, najbardziej restrykcyjne prawo odległościowe na kontynencie. Europejska mediana odległości to 500 m, średnia – 710 m. Dane za [zestawieniem](#) przygotowanym przez KE.

Imperium kontratakuje

Jeszcze tego samego dnia w lipcu 2020 r., gdy ówczesna wicepremier Emilewicz ogłosiła rozpoczęcie konsultacji nt. projektu, uaktywniła się grupa w obozie rządzącym, która jest przeciwna jakimkolwiek

zmianom w ustawie. Na Twitterze odezwała się była minister edukacji, obecnie europoseł Anna Zalewska, jedna z inicjatorek ustawy odległościowej. "Energia odnawialna – TAK. Zmiana ustawy odległości elektrowni wiatrowych od domów – NIE, brak przyzwolenia społecznego."

Zawtórował jej były wiceminister aktywów państwowych Janusz Kowalski: "Zdecydowanie zgadzam się z Anną Zalewską, która walczy w Europarlamencie o zachowanie konkurencyjności polskiej gospodarki przeciwstawiając się skutecznie ideologicznemu niemiecko-unijnemu „zielonemu” (tylko z nazwy) walcowi! Jestem odporny na lobbing zagranicznych koncernów. Działamy!". Ewidentnie część obozu władzy jest przeciwna zmianom w ustawie.

To właśnie Zalewska, wraz z obecnym ministrem infrastruktury Andrzejem Adamczykiem oraz byłym ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim, w 2012 roku zaczęła batalię o przeforsowanie ustawy odległościowej. Ich wysiłki zostały przekute w prawo dopiero po objęciu władzy przez Zjednoczoną Prawicę.

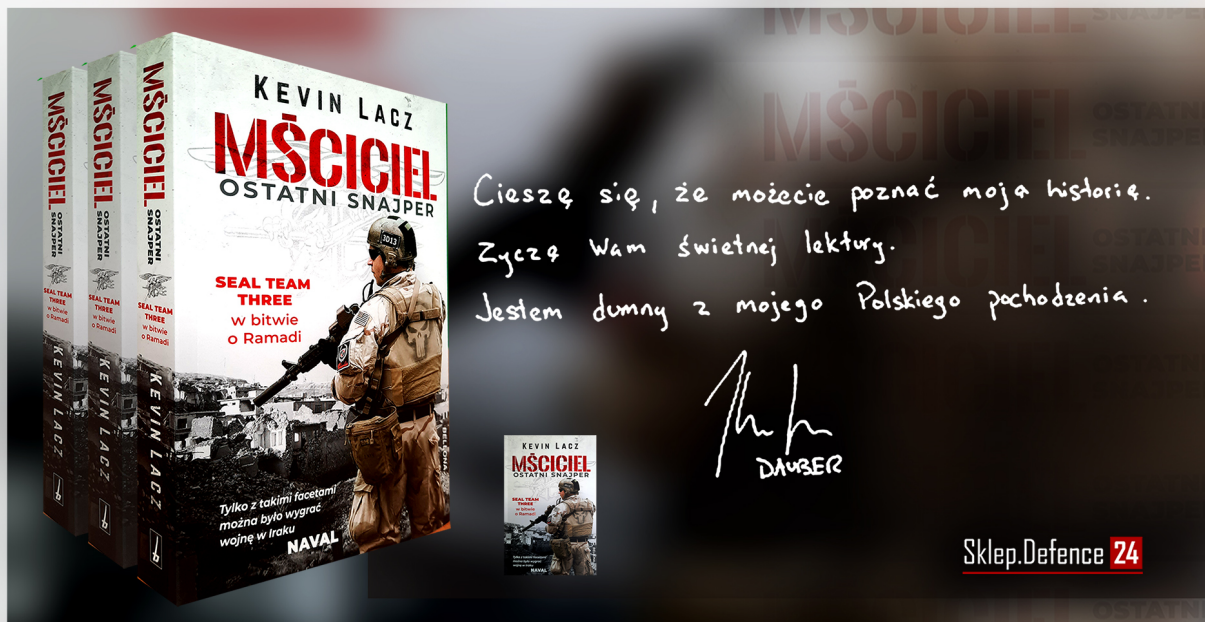
Powrót Jedi

W październiku na fotel ministra rozwoju i wicepremiera wrócił Jarosław Gowin i już w lutym wrócił do sprawy energetyki wiatrowej. Koncepcja, wyrażana już wcześniej przez Emilewicz, zakłada właściwie niewielką korektę. Zasada 10H pozostaje, ale gminy mogą zdecydować, czy na swoim terenie zastosuje wyjątek od tej reguły.

"Chodzi o minimalną odległość wiatraka od budynku, zabudowy. To jest tzw. 10x wysokość wiatraka. My chcemy w tej sprawie oddać większe władztwo gminom i społecznościom lokalnym" – mówił Gowin. "Chcemy uelastyczyć przepisy budowy domów w sąsiedztwie już istniejących elektrowni wiatrowych" – dodał. Chodziło o pozostawienie furtki i rozpatrywanie każdej inwestycji indywidualnie z władzami gminy i tzw. lokalsami. Można określić te założenia jako bardzo ostrożne i będące podstawą do rozmów z częścią wpływowych polityków PiS, m.in. Anną Zalewską, Andrzejem Adamczykiem czy Krzysztofem Tchórzewskim, którzy firmowali ustawę odległościową w 2016 roku.

Projekt 4 maja trafił do konsultacji. Ministerstwo Rozwoju zapowiadało, że wejdzie w życie w listopadzie. Tyle, że nad projektem pracowała... zdymisjonowana niedawno wiceminister Anna Kornecka. Do końca czerwca Komitet Stały Rady Ministrów miał przyjąć projekt ustawy, sama RM do końca lipca, potem przepisy miały trafić do Sejmu, potem do prezydenta i w listopadzie wejść w życie.

Tyle, że konsultacje przedłużyły się, a Anna Kornecka 4 sierpnia została usunięta z rządu decyzją premiera po krytyce rozwiązań podatkowych z Polskiego Ładu. 6 sierpnia Jarosław Gowin jednak przywrócił Kornecką jako... pełnomocnika ministra ds. inwestycji i Zielonego Ładu. Poinformowano, że pełniąc tę funkcję będzie kontynuowała pracę nad liberalizacją. Rzecz jasna, premier może zdymisjonować również pełnomocników ministrów. Sytuacja jest dynamiczna, przepychanka w koalicji trwa, ale stan na piątek 6 sierpnia jest taki, że Kornecka powróciła do MRPiT w roli pełnomocnika.



Reklama

Co dalej? Polityczne losy Porozumienia są co najmniej niepewne, a wydaje się, że wraz z tym ugrupowaniem z agendy rządowej zniknie woła liberalizacji ustawy 10H, ponieważ żadne inne środowisko wewnątrz koalicji nie podnosiło tego tematu.

Możliwe też, że nawet jeśli Porozumienie utrzyma się w rządzie, to prawdopodobnie będzie bardziej zajęte polityczną grą o przetrwanie niż ustawą odległościową. Może również pozostać w koalicji pod pewnymi warunkami, np. odpuszczenia inicjatywy liberalizacji ustawy 10H, której raczej niechętnie jest największe ugrupowanie Zjednoczonej Prawicy, czyli Prawo i Sprawiedliwość.

Bez wiatraków trudno o cele redukcji emisji

Kornecka słusznie podnosiła w trakcie prac nad ustawą, że przyjęta przez rząd na początku roku strategia Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku zakłada wzrost mocy i generacji energii z wiatru na lądzie, choć wskazuje, że dynamika będzie mniejsza. W dokumencie jest mowa o możliwościach liberalizacji ustawy 10H. Większy nacisk co prawda położony jest na morskie elektrownie wiatrowe, ale pamiętajmy, że są one o wiele droższe i będą dla Polski projektami pionierskimi.

Prawda jest taka, że w obliczu planów osiągnięcia neutralności klimatycznej będziemy potrzebować każdego megawata czystej energii, jaki będziemy mogli uzyskać. Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej, organizacja reprezentująca branżę, że potencjał lądowych wiatraków to nawet 22-24 GW. Jeśli są to liczby nad wyraz optymistyczne, to nawet połowa tej mocy, czyli dodatkowe 4-6 GW to niebagatelne wsparcie dla budowy zeroemisyjnego systemu energetycznego.